OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
NIEDZIELNY ILUSTROWANY.

ROK V | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 11 GRUDNIA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY | NR. 43

Pogromy żydów w Rumunji.
Urządzili je studenci.—3 osoby zabite, kilkadziesiąt rannych.

Budapeszt, 11 grudnia.

„Az Ujsag" donosi, że podczas demonstracji studentów w Wielkim Waraždynie zostało zabitych 5 osób w tem 3 żydów liczba ciężko rannych ma dochodzić do 70. Ponadto jest wielka ilość lekko rannych, którzy nie byli opatrywani przez pogotowie. Wiele sklepów zostało zdemolowanych m. in. księgarnia węgierska, w której wszystkie książki zostały doszczętnie zniszczone. Tłum demonstrujących rzucił się również do kawiarń. W czasie demonstracji studenci obcinali żydom brody. Atakowano również żydówki. W wielu wypadkach dochodziło do scysji z oficerami rumuńskimi.

W mieście ogłoszony został stan oblężenia. Po ulicach krążą patrole policyjne i wojskowe. Po godz. 9-ej wieczorem nikomu nie wolno znajdywać się na ulicy.

Wprawdzie policja sprowadziła pod silna eskorta na dworzec kolejowy 2500 studentów umieszczając ich przemocą w wagonach kolejowych, część jednak studentów uciekła do miasta ponownie hulała urządzając napady.. Obawiają się iż wypadki w Waraždynie urosną do rozmiarów konfliktu politycznego między Węgram a Rumunją.

Wielki Waraždyń jest jakby wymarły. Sklepy pozamykane. Burmistrz miasta ogłosił moratorjum które obejmuje tak długi prywatne, jakoteż podatki miejskie i państwowe.

Bukareszt, 11 grudnia.

Dziś o g. 7 rano przybył tu pociąg wiozący kilkaset studentów, wracających ze zjazdu w Wielkim Waraždynie. Gdy pociąg się zatrzymał został on otoczony przez oddział złożony z kilkuset żołnierzy.

Wszyscy pasażerowie - studenci zostali aresztowani i odprowadzeni do koszar, gdzie przeprowadzono dochodzenie w trybie postępowania wojennego.

Bukareszt, 11 grudnia.

Dziś o g. 11-ej w gmachu ministerstwa finansów pod przewodnictwem premjera Vintila Bratianu odbyła się konferencja członków rządu z prefektem policji. W wyniku tej konferencji postanowion zabronić w całym kraju wszelkiego rodzaju manifestacji studenckich, które miały się odbyć w dniu jutrzejszym.

Tragedja matki 3 bandytów.
Daremnie chciała ocalić choć jednego z synów.

Piotrków, 10 grudnia.

W Woli Krysztoporskiej pod Piotrkowem zdarzył się w dniu wczorajszym okropny wypadek, zakończony tragiczną śmiercią 58-letniego blacharza Wajnrycha z Piotrkowa.

Wajnrych zatrudniony był w tamtejszej fabryce drożdży Szpilfoglów przy różnych pracach blacharskich.

W dniu krytycznym Wajnrych reperował rynnę deszczową na budynku fabrycznym, złamaną na wysokości czwartego piętra. By dostać się na taką wysokość, sporządzono windę. Wajnrych przymocowany został do liny, którą kilku robotników ciągnęło. Gdy Wajnrych znajdował już na wysokości czwartego piętra, zaczepiła się winda o wystającą cegłę. Robotnicy pociągnęli linę z całej siły, chcąc w ten sposób usunąć cegłę. Lina jednak nie wytrzymała napięcia i pękła. Wajnrych runął z czteropiętrowej wysokości i poniósł śmierć na miejscu.

Dramat miłosny w Budapeszcie.
Dwie siostry miały jednego kochanka.

Straszny dramat miłosny rozegrał się przed kilku dniami w Budapeszcie.

Władysław Wesseley, pracownik jednej z większych firm budapeszteńskich, był kochankiem dwu sióstr, Róży i Barbary Sallay, które nie wiedziały jednak nic o swym amancie, każda więc sądziła, że jest jedyną jego uwielbianą.

Przypadkiem jednak starsza z nich, Barbara, odkryła tajemnicę, dowiedziała się o tym jej siosta Róża, na straszyła się o tym jej siostra Róża, na obie wiadomości oddziałały w sposób tak straszny, że bez chwili namysłu skoczyła do Dunaju.

Wynikiem tego strasznego dramatu miłosnego jest to, że Wesseley już skonał wskutek poparzenia witrolejem, obie zaś siostry dogorywają w szpitalu, którego lekarzom nie udało się przywołać obu samobójczyń do życia.

Oddziały bandytów na Ukrainie
terorvzują ludność i policję sowiecką.

Moskwa, 10 grudnia.

Z Jekaterynosławia donoszą, że władze sowieckie zmuszone są na Ukrainie do walki ze wzrastającymi objawami bandytyzmu kryminalnego. Bandyci tworzą całe oddziały, złożone z kilku lub kilkudziesięciu ludzi i teroryzują ludność, dopuszczając się napadów i rabunków.

Ostatnio w miejscowości Kamieńskoje stoczyła milicja sowiecka walkę z oddziałem bandyckim niejakiego Miszałujewa Browskiego, z zawodu malarza. Oddział ten, złożony z 15 osób, dokonał w ciągu dwuch tygodni 11 napadów bandyckich.

Prowokacje sowieckie
w konflikcie polsko-litewskim.

Moskwa, 10 grudnia.

Od szeregu dni prasa moskiewska nie zamieszcza artykułów w sprawie konfliktu polsko-litewskiego, natomiast tytuły, jakiemi zaopatruje depesze ryskie, kowieńskie i berlińskie w powyższej kwestji, przybierają charakter coraz gwałtowniejszy.

Szczególnie częste są tytuły: „Przygotowania do pochodu polskiego na Kowno trwają", albo „Mobilizacja litewskich emigrantów na Łotwie za polskie pieniądze", albo „Polscy agenci formują oddziały partyzanckie". Zwłaszcza atakowany jest dr. Pleczkajtis, któremu dzienniki zarzucają między innemi, że ostatnio przeniósł swą akcję werbunkową do Królewca.

Tragiczna statystyka
pracy górników.

Z Warszawy donoszą:

Według statystyki, ogłoszonej przez główny urząd górniczy, w roku 1927 zanotowano blisko 13 tysięcy wypadków w kopalniach, w tem 149 śmiertelnych, 4[illegible] ciężkich i 12.994 lekkich. Liczba wypadków jest wprost zastraszająca i świadczy o tem, że przepisy o zabezpieczeniu przy pracy górników nie są w niektórych kopalniach przestrzegane. Należy zauważyć, że w porównaniu do lat ubiegłych liczba wypadków znacznie wzrosła.

Poselstwo sowieckie w Szwecji
centralą szpiegowską

Sztokholm, 11 grudnia.

Afera szpiegowska, wykryta przez władze szwedzkie, której bohaterem był szwedzki oficer rezerwy, pracujący na rzecz poselstwa sowieckiego, przybrała sensacyjne rozmiary.

Dochodzenia władz ujawniły szeroko rozgałęzioną akcję członków poselstwa sowieckiego w Sztokholmie, mającą na celu werbowanie szpiegów. Między innymi pewien młody Szwed, zatrudniony jako tłómacz w poselstwie sowieckiem, otrzymał propozycję jednego z urzędników poselstwa, aby zawarł znajomość ze służącym poselstwa włoskiego w Sztokholmie. Młodzieniec ów zgodził się na tę propozycję, jednak powiadomił o wszystkiem poselstwo włoskie. Szczegóły dochodzeń są trzymane na razie w tajemnicy.

Smok na niebie
ukazał się w Kaliszu.

Z Kalisza donoszą:

Byliśmy świadkami dziwnego zjawiska astronomicznego. Na zachodniej stronie wyiskrzonego od gwiazd i wolnego od chmur nieba, ukazał się fantastyczny smok białego koloru. Liczni przechodnie, którzy grupkami zatrzymywali się na ulicy, by obejrzeć to osobliwe zjawisko, mogli dokładnie rozróżnić dziwaczny łeb bestji, z paszczy której wyskakiwały, jakby ogniste płomienie; tułów smoka wygięty ku dołowi, a ogon z licznemi rozgałęzieniami robił niesamowite wrażenie.

Po godzinie kontury bestji zaczęły się zacierać, aż w końcu smok zniknął na zachodniej stronie nieboskłonu.

W komunistycznym magistracie
znajdowała się tajna drukarnia.

Paryż, 11 grudnia.

Wczoraj w magistracie przedmieścia Mons dokonała policja rewizji. Rewizja wywołana była przez informacje, iż w magistracie w Mons, opanowanym przez komunistów, znajduje się ukryta drukarnia, w której drukuje się bibułę komunistyczną. Lokal magistratu częściowo opieczętowano, częściowo zaś poddano obserwacji policyjnej.

Lotnicy sowieccy

Morderstwa polityczne w Moskwie.

Moskwa, 11 grudnia.

Sensacją dnia w Moskwie jest tajemnicze zamordowanie naczelnika tajnego oddziału komisarjatu dla spraw wewnętrznych, Kołuszeka i jego żony, sekretarki biura organizacyjnego partji komunistycznej. Koluszeka zamordował agent G. P. U.

Jak się okazało, Koluszek i jego żona należeli do opozycji i oddali do rąk Trockiego tajny dokument, dotyczący walki Stalina z opozycją. Zabójstwa na osobie Koluszeka i jego żony dokonał jeden z ich znajomych. W czasie snu zamordował ich toporem.

Napad na pocztę w Mińsku.

Mińsk, 11 grudnia.

W miejscowości Kalenkowicze uzbrojona banda dokonała napadu na urząd pocztowy, ograbiając doszczętnie kasę pocztową. Zarządzony pościg doprowadził do ujęcia dwóch bandytów, którzy byli uzbrojeni w najnowszą broń wojskową.

Ultimatum sowietów do opozycji.

Berlin, 11 grudnia.

Z Moskwy donoszą, że opozycja prowadzona przez Trockiego, otrzymała ultymatywne żądanie ze strony władz sowieckich, aby do 14 dni złożyła oświadczenie, iż jej poglądy są błędne i aby w tymsamym terminie rozwiązała swe organizacje.



...ana gwiazda filmowa Norma Shearar wyszła za mąż za miljonera Iwinga M-ber'y. Na zdjęciu—scena ze ślubu.



Znany sportowiec włoski Giulio Toresti podczas jazdy z szybkością 250 km. na godzinę, uległ wypadkowi. Zapalił się motor w aucie, które w jednej chwili stanęło w płomieniu. Foresti cudem jednak ocalał i został tylko lekko poparzony.

Finlandja po 10 latach niepodległego bytu państwowego.

W „Polsce Zbrojnej" p. Jan Weinstein, attache prawny przy poselstwie polsk'em w Helsingforsie umieścił ciekawy artykuł o Finlandji, który ze względu na jego aktualność przytaczamy w całości.

Upływa dziś 10 lat od chwili gdy Finlandja po raz pierwszy ogłosiła pełną swą niepodległość, stając w rzędzie samodzielnych jednostek państwowych.

Młoda Rzplita Fińska nie zjawiła się na mapie politycznej drogą przypadku. Zdobycie niepodległości było naturalnym rezultatem długiego dziejowego procesu, było zrealizowaniem gorących ambicji narodowych i wyrazem pełnej dojrzałości do wzięcia w swe ręce całkowitej odpowiedzialności za losy swego narodu. Kilkusetletni związek organiczny ze Szwecją dał Finlandji gotowe ramy organizacji państwowej, dał jej wysoką kulturę skandynawską, a stuletni przeszło okres łączności z imperjum rosyjskiem nauczył cenić doniosłość swobody politycznej.

Tych 10 lat, które upływają w chwili obecnej są najlepszym dowodem tego, że Finnowie rozumieją i potrafią cenić zdobytą niezależność państwową i że zdają sobie sprawę z tych niebezpieczństw wobec których od początku 12-go stulecia stoją oko w oko na swoich wschodnich granicach. Finlandja po 10 latach swego bytu niepodległego potrafiła zorganizować swoje finanse, ustab lizować całkowicie walutę, rozwinąć przemysł i zrównoważyć bilans handlowy.

Finlandja zajmuje również dziś, jeśli weźmiemy pod uwagę liczebność jej ludności, jedno z pierwszych m'ejsc w ruchu kooperatystycznym. Finlandja zdołała wykorzystać siłę swych wodospadów Imatrze i już w r. 1928 przy pomocy na największym z europejskich wodospadów Imatrze już w r. 1928 przy pomocy tej centrali zaopatrywać będzie w światło całą południową połać kraju. Finlandja jest krajem, w którym niema analfabetów, w którym każdy chłop i każdy robotnik prenumeruje przynajmniej jedno pismo codzienne i jeden tygodnik ilustrowany.

Na straży niepodległości kraju posiada Finlandja armję regularną oraz organizację ochotniczą „strzelców", która pracuje wraz z nią.

W ększość młodzieży przed wstąpieniem do armji przechodzi przez szeregi strzeleckie, do których powraca po wypełnieniu swej powinności państwowej.

Mylnem byłoby mniemanie, że młoda armja fińska, tradycjami swemi obejmuje zaledw'e krótki, 10-letni okres istnienia Republiki Fińskiej. Przypomnieć tu warto i należy fakty, które poza granicami Finlandji albo nieznane są zupełnie, albo też n'edoceniane całkowicie.

Nie będzie ujmą dla chwały oręża szwedzkiego jeśli przypomni się zasługi wojsk finlandzkich położone na wszystkich polach bitew północnej 7-letniej wojny, czy wojny 30-letniej, czy też w okres'e 600 lat walki z Rosją na rubieżach wschodnich Karelji.

Mało kto wie o zaciętych wojnach Gustawa Wazy prowadzonych z Rosją, o żołnierzach fińskich padłych w latach 1563 — 70, a broniących Szwecji przed napaściami Duńczyków.

Oddziały fińskie maszerowały wraz z armją szwedzką na Moskwę w pomoc Wasylowi Szuisk'emu.

Podczas wojny 30-letniej żołnierze fińscy stanowili dwie piąte armji szwedzkiej jakkolwiek ludność Finlandji stanowiła jedną trzec'ą ludności połączonej Finlandji i Szwecji.

Finlandja zasilała szeregi szwedzkie corocznie 13—18 tysiącami wyborowego żołnierza, który stawał w ogniu wszystkich wielkich bitew tej wojny.

Rzecz inna, czy z punktu widzenia interesu państwowego było to z największą szkodą dla Finlandji, która wskutek braku sił roboczych upadała materjalnie i nie zainteresowana była przecież w sprawach, które kazały Karolowi XII przemaszerować całą Europę.

Dokładna analiza pro i contra udziału Finlandji w wojnie 30-letniej . wykazuje, że krew fińska nie była wtedy przelewana z pożytkiem dla swojej ojczyzny, ale nie zmniejsza to w niczem tych wartości bojowych i tej sławy męstwa, jaką żołnierze fińscy okryli się w walkach pod Breitenfeld. Würtzburg, Lech, Nürnberg, Lützen, Wittstock i pod Lipskiem.

Finlandczykami byli znani jako wodzowie armj szwedzkiej Gustaw Horn. Torsten Stalhlandske, Eeriki Lang, bohaterski obrońca Neuburga w 1641 r., lub Klaus Flemming, dowódca i odnowiciel floty szwedzko-fińskiej. Widzimy, że młoda armja fińska ma za sobą dalekie ale w elkie tradycje wojskowe. Ta armja wpatruje się poważnie w stronę wschodu i uważnie nadsłuchuje głosów z tamtej strony granicy.

Podobnie, jak i szare placówki nasze rozsiane od Prypeci aż po bory litewskie.

Wiejscy lekarze—cudotwórcy

którzy stawiali dokładne djagnozy przy pomocy jasnowidzenia.

We wsi Ottenheim w Schwarzwaldzie, dwaj bracia, synowie gospodarza wiejskiego, od przeszło dwóch lat udzielali porad lekarskich i pomimo, że nie posiadali żadnych studjów medycznych, mogli się pochwalić zdumiewającemi rezultatami.

Djagnozy stawieli oni przy pomocy jasnowidzenia. Starszy z braci wprowadzał młodszego w trans hypnotyczny, przyczem zahypnotyzowany rozpoznawał choroby pacjentów, oraz wymieniał środki lekarskie, które miały być zastosowane. Pozatem nie badano chorych wcale. W ten sposób udało się braciom Rudolfowi i Juljuszowi Seilerom komplet nie uleczyć cały szereg pacjentów, których lekarze już opuścili, jako beznadziejnie chorych.

Niejednokrotnie młodszy Seiler w stanie transu wymieniał choroby, których charakteru lekarze nie mogli rozpoznać i djagnozy zawsze okazywały się słuszne.

Sława medjalnych zdolności młodego syna gospodarskiego, który obecnie został oskarżony o szarlatanerję, rozeszła się po całym Schwarzwaldzie, tak, że z rozmaitych oddalonych miejscowości chorzy pielgrzymowali do Ottenheim, aby tam zasięgnąć porady cudownych lekarzy.

Rzeczoznawcy przesłuchiwani w czasie procesu zeznali, że istotnie oskarżonym udało się dokonać całego szeregu zdumiewających uzdrowień. Znany berliński parapsycholog dr. Glogan, zbadał praktykę braci Seiler w ciągu 15-tu godzin ordynacyjnych. Skonstatował on, że wszystkie postawione w czas'e transu djagnozy okazały się medycznie najkompletniej umotywowane. Wobec takiego stanu rzeczy, oskarżonych skazano pro forma na zapłacenie 100 marek grzywny. Wnieśli oni jednak przeciw, temu wyrokowi apelację.

Tajemnica domu El Greca.

Skarby w katakumbach Toledo.

W Toledo stoi jeszcze dzisiaj dom słynnego malarza El Greco, napół zapadły budynek, który artysta nabył w swoim czasie od żydowskiej rodziny. Znaną rzeczą było oddawna, że pod tym domem znajdują się rozległe piwnice i chodniki, w których straszy. Istotnie badanie, które niedawno przeprowadzono, wykryło, że podziemia ukrywają całe miasto katakumb. Niezliczone rozgałęzienia chodników i sklepień w romańskim, mauretańskim i hiszpańskim stylu, ciągną się całemi kilometrami.

Dostęp do tego miasta znajduje się w domu El Greca. Strachów tam nie ujrzano, natrafiano jednakowoż na inne dziwne tajemnice. Zaraz przy pierwszych pracach natrafiono na całą armję wężów, skorpionów i owadów. Z wielkim trudem znaleziono robotników, którzyby się chcieli narazić na zetknięcie z tą podziemną fauną. —

Trzeba było tymczasem pobudować mosty przez przepaście, usunąć gruz, leżący od stuleci itp. W niektórych kurytarzach można błądzić całemi tygodniami i nie poznać wszystkich bocznych dróżynek.

Otóż w tych katakombach znaleziono prawdziwe skarby, jak wazy, ozdoby przedmioty ze złota i srebra, z których niektóre — jak twierdzą znawcy — od dwóch tysięcy lat tam spoczywają. Tajemnice domu El Greca stw'erdziły się w wyższym stopniu, aniżeli przypuszczano.

Bez zapałek i maszynek

Pewien anglik postanowił umożliwić palaczom obywan'e się bez zapałek i zawodnych maszynek benzynowych. Mianowicie wynalezionym przez siebie preparatem chemicznym smaruje on końce papierosów lub cygar — wystarcza lekkie potarcie, by tytoń zapalił się.

Kilku londyńskich fabrykantów wyrobów tabacznych nabywało już nowy patent, choć istnieje obawa, że papierosy będą samorzutnie zapalać się w kieszeniach klijentów.



— Dlaczego pan tak często chodzi do kina?

— Sprawia mi to niezwykłą przyjemność, gdyż widzę kobiety i nie słyszę, jak rozmawiają.



— Słyszałam, że wydajecie zamąż córkę!

— A no już najwyższy czas! Przed dwoma tygodniami były chrzc.ny!

Tajemnica rozbitej kasy

w oddziale monopolu spirytusowego w Łodzi.

Łódź, 11 grudnia.

W łowick'm oddziele monopolu spirytusowego dokonano defraudacji. Ażeby odwrócić podejrzenie, sprawca zainscenizował włamanie.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że sprawcą rzekomego włamania był kierownik oddziału Zygmunt Koczorowski, który zdefraudował 7.000 zł. z pieniędzy skarbowych.

W jakiż sposób wykryto sprawcę?

Cała zasługa spada na wojewódzki urząd śledczy w Warszawie.

Dowiedziawszy się o dokonaniu włamania, policja zawiadom ła o niem warszawski wojewódzki urząd śledczy, który delegował na miejsce jednego ze swych funkcjonarjuszów.

Już pierwsze oględziny miejsca przestępstwa nasunęły mu pewne wątpliwości o możliwości włamania.

Przedewszystk.em, ani jeden zamek przy drzwiach nie był uszkodzony, następnie wokół budynku chodzili całą noc stróże nocni z psami. Żaden z nich nie słyszał nic i nikogo nie widz.ał...

Po trzecie kasetka nosiła ślady bardzo nieumiejętnego wyłamywania wieka.

— Tego napewno nie robił fachowiec — ośw adczył wywiadowca i ponieważ kasetka nie była zbyt ciężka, przywiózł ją do Warszawy.

Tu poddano ją fachowej ekspertyzie w jednej z fabryk kas ogniotrwałych.

— Kasetkę uszkodzono, gdy wieko było otwarte — orzekł ekspert - fachowiec, obejrzawszy dokładnie ślady włamania.

Pocóżby więc kasiarze mieli rozbijać otwartą kasetkę?

Nie ulegało wątpliwości, że pieniądze skradziono uprzednio, a następnie dl zatarcia śladów zainscenizowano włamanie.

Poddano obserwacji urzędników b.ura i oto stwierdzono, że naczelnik oddziału, Zygmunt Koczorowski, żył na bardzo wysokiej stopie. Bawił się, wydawał więcej pieniędzy, n.ż wynosiła jego pensja.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań, przyznał się do dokonania defraudacji. Podczas rewizji w mieszkaniu jego znaleziono siek.erę, którą dokonał włamania.

Dolary ożywiły „nieboszczyka",

który po dłuższej nieobecności zdecydował się wrócić do żony.

„Zmartwychwstanie" nie na wiele się jednak przydało.

Łódź, 11 grudnia.

Ciężk.e było życie p. Reginy R. Przed pięciu laty, gdy mieszkała jeszcze z mężem, nie zbywało jej na niczem.

Pewnego dnia zmieniło się jednak wszystko.

Pani Regina sprowadziła do sieb.e przyjaciółkę z lat szkolnych, niejaką Sabinę M., którą troskliwie się opiekowała.

Panna Sabina była osóbką nader przystojną i sympatyczną, to też **wywarła duże wrażenie na mężu p. Reginy,** który coraz częściej przebywał z nią sam na sam.

Pewnego razu p. Regina przyłapała ich w całkiem niedwuznacznej sytuacji.

Małżonek nie przejął się zbytnio tym faktem, a nazajutrz, nie żegnając się nawet z swą połowicą, opuścił ją wraz ze swą kochanką.

Rozpacz p. R. nie miała granic.

Pozostała bowiem z dwojgiem dzieci bez żadnych środków do życia. Nieszczęśliwą kobietą zajęli się jej krewn., którzy wyznaczyli jej skromną miesięczną pensję.

W ten sposób minęło kilka lat.

Pani R. nie wiedziała, gdzie przebywa jej małżonek, a zresztą n.e chciała o nim słyszeć.

Przed kilku miesiącami przypadkiem spotkała na ulicy swą rywalkę.

Kobiety zmierzyły się pogardliwym wzrokiem, jednakże wdały się w rozmowę.

— Co się stało z mo.m mężem? — spytała pani Regina.

— Umarł — westchnęła ciężko p. Sabina. — Mieszkaliśmy razem w Paryżu. Kochał mnie tak gorąco i opiekował się mną troskliwie. Niestety, po pewnym czas.e zachorował i, mimo energi.znej pomocy lekarskiej, nie udało się go utrzymać przy życiu. Po jego zgonie wróciłam do Łodzi.

Regina przejęła się bardzo tą wiadomością. Kochanka męża opowiadała jej najdrobniejsze szczegóły z jego ostatnich chw.l, w którvch często wspominał żo.ę.

Obie kobiety, po tem spotkaniu, widywały się dość często, wspominając stale zmarłego.

Pani Reginie w tym czasie powodziło się bardzo źle, gdyż krewni coraz mniej s.ę o nią troszczyli.

Pewnego dnia, jak grom z jasnego nieba, spadła na nią wiadomość, że **zmarły w Ameryce dziadek pozostawił jej w spuściźnie 10 tysięcy dolarów.**

Młoda kobieta wszczęła natychmiast starania celem podjęcia tak olbrzymiej sumy.

Lecz czekała ją jeszcze jedna niespodzianka...

Przed kilku dniami zjawił się... jej małżonek.

„Wdowa" omal że nie straciła przytomności, ujrzawszy nieboszczyka.

Pan R., jak się okazało, cieszył się najlepszem zdrowiem. Przez pew.en czas przebywał rzeczywiście w Paryżu z swą kochanką, lecz niewiasta ta znudziła mu się dość szybko. Wówczas porzucił ją.

Mściwa kobieta urządziła mu niewiadomo dla jakiej korzyśc. „kawał" z rzekomym zgonem. Coprawda, pan R. po wielu przygodach miłosnych nie miał zamiaru wrócić do żony, jednakeż dowiedział się o znacznym spadku i „prz.ekalkulował" sobie ten interes.

P. Regina jednak n.e dała się wziąć na czułe słówka i, mimo gorących zapewnień o miłości, nie zgodziła się na dalsze współżycie z małżonkiem i zam.erza wyemigrować do Ameryki.

Złodziej udawał amanta.

Energiczna niewiasta oddała łotrzyka w ręce policji.

Łódź, 11 grudnia.

Kazimierz Sawa, pomysłowy rycerz ks.ężyca, oddawna już planował okraść Bronisławę Krajczyńską. Wiedział bowiem, że K. mieszka sama i zwykle dość późno wraca do domu.

Wystarał się więc o podrobiony klucz i któregoś wieczoru dostał się wreszcie do jej mieszkan.a.

Sprzętów znalazł niewiele. Spakował je szybko we worek i począł szukać gotówki.

Pochłonięty „pracą", nie słyszał nawet kroków na schodach. Zgrzyt klucza w zamku zupełnie go zaskoczył.

Złodziejaszek, nie mając gdzie się ukryć, schował się pod pierzyną.

Krajczyńska natychm.ast stwierdziła ślady złodziejskiej gospodarki. Gdy przekonała się, że ktoś się ukrył w łóżku, nie straciła odwagi i ściągnęła pierzynę. Sowa szybko się podniósł.

— Złodziej! — krzyknęła przerażona.

— Przepraszam, nie złodziej. Kocham panią... Czekałem aż pani powróci.

Widząc, iż ten trick nie wywarł żadnego wrażenia, Sowa chciał się ulotn.ć.

Dziewczyna przytrzymała go jednak i wszczęła alarm. Daremnie prawił jej komplementy i przysięgał, iż tylko głębokie uczucie zmusiło go do nieproszonej w.zyty. Krajczyńska była bezwzględna i przy pomocy kilku sąsiadów sprowadziła go przemocą na policję.

Złodziejaszek, znalazłszy się przed sądem, w dalszym ciągu twierdził, że wyprawa miała wyłącznie charakter .omantyczny.

Sąd skazał go jednak na trzy miesiące więz.enia.

Zagadka jedwabnych pończoszek,

które skradła... córka przemysłowca łódzkiego.

Łódź, 11 grudnia.

Do jednego ze sklepów galanteryjnych przy ulicy Kilińskiego przybyła jakaś elegancka młoda para. Niew.asta chciała kupić kilka par jedwabnych pończoszek.

Właściciel zapreezntował jej najlepszy towar. Przybyła jednak była bardzo wybredna i nie mogła się zdecydować na kupno.

— Przyjdę później — oświadczyła wreszcie — muszę się namyśleć... Mówiąc to, wz.ęła pod ramię znajomego, kierując się ku wyjściu.

Ten jednak zatrzymał się.

— Zdaje się, że pani coś wzięła ze sklepu — szepnął.

Spojrzała nań ze zdziwieniem.

— Czy pan oszalał? O co mnie pan posądza?

Rozmowę tę usłyszał właściciel sklepu, który szybko zbl.żył się do niewiasty.

— Miałem również wrażenie, że pani sobie coś przywłaszczyła... Bardzo mi jest przykro, ale muszę dokonać rewizji osobistej.

Klijentka sponsowiała. Gdy kupiec poprosił ją o torebkę, wybuchnęła płaczem:

— Ależ to jest nieporozum.enie... Nikt mnie dotychczas nie posądzał o kradzież...

Rewizja przyniosła nieoczekiwane rezultaty.

W torebce znaleziono trzy pary jedwabnych pończoszek.

Wobec nieulegającego wątpliwości faktu kradzieży, właścic.el sklepu sprowadził policjanta.

Pochwycona okazała się panną Henryką S., córką bardzo zamożnego przemysłowca łódzkiego.

Twierdziła ona uparcie podczas dochodzenia, że n.e skradła pończoch i nie wie, skąd one się znalazły w jej torebce.

Miała zresztą dość pieniędzy, by sobie je kupić, gdyby się jej spodobały.

Zachodzi przypuszczenie, że jest ona kleptomanką.

Krwawa sprzeczka.

Łódź, 11 grudnia.

32-letni stolarz, Józef Kłobuszewski (Piotrkowska 130), wracając z libacji, przed domem przy ulicy Wschodniej 30 pokłócił się z kilku osobnikami.

W trakcie sprzeczki jeden z nich zadał mu kilka ciosów nożem w głowę.

Kłobuszewski upadł na bruk, tracąc przytomność.

Po upływie kilku minut zauważyli go przechodn.e, którzy wezwali pogotowie.

Upadek z rusztowania.

Łódź, 11 grudnia.

Podczas restaurowania domu przy ulicy 18 p. Strz. Kan. 41 spadł z rusztowania 41-letni robotnik Józef Goliński, zamieszkały przy ulicy Waryńskiego 11.

Goliński doznał cięższych obrażeń c.elesnych.

Pogotowie przewiozło go do domu.

Wypadek tramwa'owy.

Łódź, 11 grudnia.

58-letni Jan Łuczyński, mieszkaniec wsi Gospodarz, powiatu łódzkiego, wracając wczoraj z knajpy ulicą Rzgowską, padł ofiarą wypadku tramwajowego.

Nie bacząc na sygnały maszynisty tramwaju, Łuczyński n.e chciał zboczyć z szyn, skutkiem czego dostał się pod koła wagonu.

Woźniak doznał ciężkich obrażeń cielesnych.

Pogotowie w stanie nieprzytomnym przewiozło go do zbiorni miejsk.ej.

Karambol

wozu z tramwajem.

Łódź, 11 grudnia.

Przy zbiegu ulic Przejazd i Juljusza wydarzył się wczoraj straszny wypadek.

Skutkiem nieuwagi woźnicy nastąpiło zderzenie resork z tramwajem.

41-letni Józef Majchrowski, woźnica składu drzewa i 21-letni robotnik Józef Małolepszy (Pomorska 130), spadając z wozu na bruk, doznali poważniejszych obrażeń cielesnych.

Majchrowskiego w stanie nieprzytomnym pogotowie odw.ozło do szpitala św. Józefa.

Resorka została doszczętnie strzaskana.

TEATR MIEJSKI.

Dziś trzy przedstawienia: o godz 12 w południe po raz ostatni „Czarodziejska fujarka" dla dzieci.

O godz. 3 i pół (nie o 4-ej) po cenach popularnych „Peer Gynt".

O godz. 8 m. 30 trzeci występ znakomitego artysty, Juljusza Osterwy, w jego porywającej kreacji Konrada w „Wyzwoleniu".

TEATR POPULARNY.

Dziś, w niedzielę, o godz. 4.20 po poł. i 8.20 wiecz. powtórzenie wczorajszej premjery „Chłopów" Wł. Reymonta. Dramat w 4-ch aktach 6 obrazach, z ilustracją muzyczną, w inscenizacji Jerzego Zawieyskiego. Reżyserja M. Mieczyńskiego, efektowne dekoracje oraz barwne kostjumy projektu art.-mal. W. Makojnika. W rolach głównych pp. Wernisówna, Madalińska, Bronowska, Biskupska, Mieczyńska, Szafrański, Bolkowski. Kasa czynna od 11 rano do 9 wiecz.

DZISIEJSZY PORANEK SYMFONICZNY.

Dziś odbędzie się o godz. 12-ej w południe poranek symfoniczny z udziałem świetnego pianisty, Zbigniewa Drzewieckiego, który odegra pierwszy raz w Łodzi Debussy'ego Danse sacre i Danse profane oraz Francka Warjacje symfoniczne. Pozatem orkiestra filharmoniczna wykona 4-tą symfonję Czajkowskiego oraz uwerturę do op. „Roi d'Ys" Lalo. Bilety po cenach popularnych sprzedaje kasa Filharmonji.



— Jestem dziś bardzo szczęśliwy!
— Dlaczego?
— Kupiłem los na loterję i założyłem się, że nie wygram!
— No i wygrałeś?
— Oczywiście wygrałem zakład.

Miniatury.

Pięć sekund śmiechu.

—:—

NIEPOPRAWNA.

— Marjanno, co dzień jest ta sama historja! Co dzień wstajesz za późno i codziennie niema na czas śniadania! Ile razy jeszcze ja mam się z tego powodu denerwować?

— Jeszcze 14 razy, proszę pani, dzisiaj jest 16-ty a ja od pierwszego odchodzę!

KŁAMCA.

Do wagonu wsiada Moryc Bimbajer i zastaje tam swego konkurenta Maksa Pypmana.

— Pypmann, dokąd ty jedziesz? — zapytuje, nie mogąc dłużej panować nad swą zawodową ciekawością.

— Ja jadę do Krakowa.

— Jak ty mówisz do Krakowa, to ja powinienem przypuszczać, że ty jedziesz do Gdańska. Ale ja jednak wiem że ty rzeczywiście jedziesz do Krakowa, to poco ty tak łżesz?

JEDYNE WYJŚCIE.

— Wyobraź sobie, mąż mój dowiedział się, że jesteś moim kochankiem!
— I co ty teraz poczniesz?
— Znajdę sobie innego.

KOMENDANCIE!

Łódź pragnie powitać Cię w swych murach jako kochanego gościa z którym wiążą ją wspomnienia górnej i chmurnej przeszłości.

Łódź, 11 grudnia.

W czwartek wieczorem w drodze do Genewy prezes rady ministrów i pierwszy marszałek Polski Józef Piłsudski zatrzymał się na dworcu kaliskim, gdzie spędził około dwudziestu minut. Wieść o przejeździe marszałka przez Łódź rozniosła się po mieście lotem błyskawicy. Wywołała ona wrażenie, które zdefinjować się daje jedynie w dwu wyrazach „Piłsudski w Łodzi!..."

Wrażenie to wywołane zostało nietylko powagą chwili i polityczną doniosłością podróży do Genewy, ale w nie mniejszym stopniu głębokim i swoistym sentymentem łodzian do osoby obecnego premjera, sentymentem, którego przyczyn i podłoża szukać trzeba w historji ostatnich dwudziestu lat, kiedy to właśnie na terenie Łodzi wykuwać poczęto pierwsze zręby pod gmach przyszłej polskiej państwowości. Tu bowiem w obrębie czerwonych i odrapanych murów fabrycznego miasta po raz pierwszy rzucone zostało hasło zbrojnego czynu i zbrojnej walki o wolność i lud. Historja lat rewolucyjnych, tak ściśle związana z osobą obecnego marszałka Polski i wodza narodu jest właśnie tą niewidzialną i subtelną nicią, która łączy nasz gród z Józefem Piłsudskim i jego dziejowem posłannictwem.

Łódź nie należy do szeregu tych miast, które wyróżniają się warunkami swego zewnętrznego piękna. Nie ma ona ani pięknych pomników, ani pięknej panoramy, nie ma wreszcie nic, co mogłoby podnieść ją w oczach ludzi maluczkich, dla których jedyną wartością życia jest duchowa blaga i zewnętrzny blichtr. Łódź posiada jednak coś, czem nie mogą pochwalić się inne miasta. Posiada zbiorowe serce, które reaguje na rzeczy wielkie, które należycie potrafi ocenić indywidualność człowieka, który pro publico bono nie zawahał się poświęcić swego pracowitego i ofiarnego życia.

I dlatego właśnie osoba marszałka Piłsudskiego związana jest z Łodzią nietylko tradycją i wspomnieniami, ale krwawym i ofiarnym czynem, którego była kolebką.

***

Przy zbiegu ulic Wschodniej i Pomorskiej znajduje się skromny jednopiętrowy budynek nad bramą którego wmurowana jest tablica z napisem: „Tu pracował i aresztowany został za walkę z caratem obecny Naczelnik Państwa Józef Piłsudski". Dom ten jest pamiątką historyczną. Kryje on w sobie tragedję walk rewolucyjnych i jest trwałym symbolem owych dni pamiętnych, kiedy to Józef Piłsudski podjął na ulicach Łodzi sztandar buntu przeciw tyranji krwawego cara i jego sług. Łódź poszła za swym komendantem, porwana jego bohaterstwem i poświęceniem. I wówczas to właśnie nawiązana została ta subtelna nić, której nie zdołała przerwać ani burza wojny światowej, ani chwilowy trjumf najeźdźców. Przetrwała ona aż po dzień dzisiejszy. Łódź pozostała wierna komendantowi, nawet wówczas, kiedy opuścili go właśni przyjaciele, kiedy na siwy mundur jego sypać się zaczęły grudki błota ciskane przez ludzi zawistnych i podłych, ludzi, którzy zatracili poczucie honoru i człowieczeństwa.

A kiedy w maju roku ubiegłego marszałek Piłsudski rzucił hasło sanacji moralnej i zbrojnie zareagował na nieprawość rozpanoszonej w Polsce koterji — Łódź pierwsza stanęła do apelu i pierwsza pośpieszyła mu z pomocą...

***

W czwartek wieczorem przejeżdżając przez Łódź, z okien wagonu patrzał marszałek na uśpione miasto. Odżyły w nim zapewne wspomnienia niedawnej przeszłości... Trwały one krótko. Dwadzieścia minut... Zagłuszył je bowiem świst lokomotywy, która powiozła go do Genewy, dokąd pojechał, by bronić na terenie Ligi interesów państwa i narodu. Zmieniły się czasy... Marszałek Piłsudski jest dziś kierownikiem nawy państwowej, w jego rękach i na jego barkach spoczywa los 30 miljonów ludzi. Dla Łodzi jest on jednak nie tylko premjerem i marszałkiem, ale tym, który dwadzieściadwa lata temu pierwszy rzucił hasło buntu i walki o lepsze jutro.

I dlatego właśnie mamy dziś jedno pragnienie. Pragniemy marszałka ujrzeć w swych murach jako drogiego i kochanego gościa, którego wizyta odrodziłaby wspomnienia i piękną tradycję dawnej współpracy.

Komendancie! Łódź czeka i pragnie Cię ujrzeć w swych skromnych murach, wśród których bije ku Tobie wielkie, zbiorowe serce...

Ant. W.



— O pani, jestem gotów dla pani w każdej chwili nadstawić mą pierś!
— Czy nawet wtedy, gdy będę karmiła?



— Henryk powiada, że za każdym razem, gdy mnie widzi, jestem piękniejsza...
— Postaraj się z nim stale mieszkać...

Prezydent murzyńskiej republiki w Liberji

pragnie zasłynąć, jako kompozytor rewjowy.

Wszyscy wybitniejsi władcy murzyńscy jeżeli posiadają pewne ambicje to pokazują się nietylko w swoich krajach rodzinnych, ale objeżdżają Europę. To samo uczynił prezydent King, **głowa rządu w murzyńskieq republice Liberji.** Jak wiadomo, bawi on już od pół roku w Europie. Pojechał do Londynu, Hamburgu, Zurychu, do Kolonji, ale najdłużej zatrzymał się oczywiście w Paryżu.

— Tak, Paryż jest przecudny — oświadczył prezydent Liberji w rozmowie z pewnym skandynawskim dziennikarzem, który go odwiedził w jego willi, ale Hamburg podobał mi się również ogromnie. — A pan skąd przybywa?

— Ja — odparł dziennikaz — przybyłem ze Skandynawji z Danji.

— Aha — rzekł prezydent King — wiem, znam. Danja ma 2,219,000 mieszkańców i około 240,000 klm. kwadratowych powierzchni, wliczywszy w to już Grenlandję. Nasza Liberja ma tylko terenu 95,400 klm. kwadratowych i półtora miljona ludności, wśród tego 130 białych, nie więcej. Pan się dziwi, my jesteśmy krajem samodzielnym, niepodległym, a nie kolonją białych.

Prezydent nacisnął guzik dzwonka umieszczonego na stole. Drzwi się otwarły i dziennikarz w sąsiednim pokoju zobaczył małą okrąglutką kobietkę w przepysznych toaletach od Poireta, ale o cerze czekoladowej, wśród której połyskiwały śnieżno białe zęby. Dama ta leży na sofie, wachluje się niedbale i słucha koncertu radjowego. 5-lampkowy aparat radjowy daje właśnie emisję muzyki tanecznej londyńskiego „Savoy". Dwaj czarni panowie z wełnistymi włosami w europejskich frakach, skrojonych bez zarzutu, wykonują pod tę muzykę kroki black-botoma.

— Ten, który tam tańczy na lewo — zauważa prezydent Liberji — jest moim **ministrem wojny** wielce dobrodusznym człowiekiem, którego nie potrzebuję się wcale obawiać, bo on tylko tak dziko wygląda, ten na prawo jest moim sekretarzem gabinetu, włada ośmioma językami i odbył studja w Paryżu. Właściwie to niema w Liberji parlamentaryzmu. Ja sam mianuję moich ministrów i wszystko jest all right, a ta pani tutaj to jest moja żona.

— Czemże się ekscelencja najwięcej interesuje?

— Przedewszystkiem naszym eksportem kawy, potem kwestją bawełny, ale w pierwszym rzędzie oczywiście **moją kochaną małżonką, a potem teatrem i muzyką,** bo to jest moja namiętność.

— I cóż ekscelencja sądzi o naszych nowych europejskich autorach dramatycznych?

Pan prezydent robi kwaśną minę.

— Wie pan, **ża ja to właściwie wolę rewję, ach cóż to za urocza artystka ta Józefina Backer!** To jest naprawdę charleston i blackbotom. Czy pan nie sądzi, że z **Moulin Rogue możnaby zrobić prawdziwy teatr rewjowy?**

— Nie myślałem o tem nigdy, ekscelencjo, a czy w pańskiej libryjskiej rezydencji są również jazzbandy?

— Ależ naturalnie i jeszcze jakie! **Ja zresztą sam komponuję,** naturalnie nie tego rodzaju utwory jakie się komponuje w Europie, ale proste pieśni murzyńskie, a jednak w Paryżu mów ono mi, że mogliby to tutaj zużytkować. I kierownik administracyjny „Moulin Rogue" zaproponował mi abym wespół z nim **skomponował murzyńską rewje dla Paryża** p.t. „En avant Madleine". Chciał on napisać tekst, a ja miałem skomponować muzykę. Zastanowię się nad tem i prawdopodobnie spróbuje gdy powrócę do ojczyzny. To będzie jdnak wielka sensacja, bo niech pan sobie wyobrazi, **żeby tak jakiś europejski władca skomponował rewję do kabaretu!..**

W tej chwili zadzwoniono na kawę. Prezydent wciągnął woń kawy w nozdrza i rzekł:

— Ach, **niema nic ponad kawę z Liberji i tańce murzyńskie!**

Edison szuka kauczuku.

—:o:—

Bez kauczuku Stany Zjednoczone nie będą mogły prowadzić wojny.

Tomasz Alva Edison, słynny wynalazca, **który ukończył już 80 lat życia** bynajmniej jednak nie rezygnuje z dalszych prac i badań. Obecnie poszukuje on **kauczuku** i oświadcza, że jest to najtrudniejsze zadanie, jakie kiedykolwiek miał do rozwiązania, albowiem Stany Zjednoczone nie mają i nie mogą mieć takiej ilości kauczuku, celem pokrycia zapotrzebowań, choćby jednego roku wojny, gdyby państwo północno-amerykańskie zostało odcięte od świata zewnętrznego.

Edison w rozmowie z jednym z dziennikarzy powiedział:

— Henry Ford, Harvey Firestone i ja, zastanawialiśmy się nad tem, coby to było, gdyby nasz kraj w wypadku wojny został odcięty od dowozu kauczuku? Nie możemy się łudzić, że wojna ta przyjdzie. Nie mówię, że stanie się to zaraz, **ale przyjdzie prędzej lub później, że ludy Europy utworzoną koalicje przeciwko Stanom Zjednoczonym.** W pierwszym rzędzie wtedy postarają się o **odcięcie dowozu kauczuku.**

To też ja pracuję obecnie nad tem, abyśmy w przyszłości mogli **produkować kauczuk w dostatecznej ilości.** Nigdy nie będziemy w możności konkurować handlowo z krajami podzwrotnikowemi pod względem produkcji kauczuku. Te kraje tropikalne są ojczyzną kauczuku. Hodowla roślin dostarczających kauczuku, wymaga wielkiego nakładu pracy i dlatego nie możemy naszym robotnikom ofiarowywać tak niskich płac. Przedewszystkiem musimy wykryć roślinę, któraby nam dostarczała kauczuku w cenie 2 dolarów za funt. To jest wprawdzie bardzo wysoka cena w czasie pokoju, ale nie w czasie wojny. — Wszakże przed dwoma albo trzema laty, płaciliśmy za funt kauczuku 1.25 dolara, a nikt z tego powodu nie zaprzestał kupowania kół automobilowych.

Edison od kilku lat w swojej posiadłości na Florydzie, gdzie ma najkompletniejszą kolekcję tropikalnych roślin, **hoduje niezliczone gatunki drzewa gumowego** i roślin dostarczających kauczuku. Znany fabrykant automobilów Ford, ofiarował mu do rozporządzenia olbrzymie tereny.

Edison wysyła obecnie w świat ciągle nowe ekspedycje, ażeby mu współpracownicy sprowadzali z różnych stron globu ziemskiego potrzebne rośliny. We wrześniu wysłał on kilku swoich pomocników do Południowej Ameryki. A na krótko przedtem wyruszyła karawana w pustynne okolice świata.

Wysłańcy Edisona wędrują po Europie, Azji, Afryce, poszukując odpowiedniego materjału roślinnego dla mistrza. Celem Edisona jest znalezienie takiej rośliny, któraby zawierała kauczuk nie tylko w postaci soku, ale by w jej strukturze znajdowała się sucha guma i aby nasienie jej można było wsiewać w ziemię, jak zboże.

Poszukując tej rośliny, **80-letni starzec pracuje jak młodzieniec 12 do 14 godzin na dobę** i twierdzi, że dopóty nie ustanie w swoich wysiłkach, dopóki nie znajdzie tego, czego szuka.

Kobiety XVIII wieku w hajdawerach.

Jupe culotthe'y były już dawniej modne.

Rzeczywiście - nic nowego pod słońcem.

Któż nie pamięta hałasu i zgorszenia, jakie wywołała przed wojną lansowana przez paryskie magazyny moda jupe-culotte'ów! Sukienki — spodenki, ośmieszone i wydrwione przez setki piosenek i dowcipów — nie przyjęły się.

A mało kto wie, że w czasach znacznie odleglejszych, bo w XVIII stuleciu nie brak było wśród wykwintnych dam wielkiego świata **ekscentrycznych zwolenniczek męskiej mody.**

Więc naprzód: jaśnie oświecona Izabella z Flemingów księżna Czartoryska. W szesnastoletnim roku życia poślubiwszy Adama Kaz. Czartoryskiego wybrała się z małżonkiem w uciążliwszą, niż to bywa dzisiaj, **podróż poślubną za granicze.**

Młoda księżna przywdziała szerokie hajdawery i mundur regimentu księcia generała ziem podolskich; kurtka wojskowa, półsuknia — półnieksprymable zdumiewały widzów, były dla nich oznaką jakiejś niebywałej mody lub znamieniem wysokiej szarży i tytułu bodaj królewskiego.

We Frankfurcie nad Menem oczekiwano wówczas przyjazdu **młodego króla duńskiego;** pojazdy Czartoryskich zwróciły ogólną uwagę; księżnę Izabellę poczytano za króla i zaczęto **ją** darzyć tytułem „Jego Królewskiej Mości"; przybyła delegacja magistratu, zgromadziły się tłumy publiczności, orkiestra wojskowa zagrała triumfalnego marsza i zaczęto iluminować. Daremnie księżna starała się pocichu wycofać z tej sytuacji; rajcom frankfurckim było wiadomem, że „król duński jest bardzo młody nizkiego wzrostu i kobiecej urody".

Do stóp ks. Izabelli, jako której duńskiego upadła jakaś młoda, piękna dziewczyna, **błagajac o awans dla swego brata,** służącego w duńskiej armji. Zrozpaczona z powodu tylu zaszczytów księżna przebrała się pośpiesznie w strój balowy prawdziwie już kobiecy, ale nie wszyscy poczciwi rajcy frankfurccy wierzyli w tę metamorfozę.

Wyjazd księstwa Czartoryskich z Frankfurtu miał **charakter ucieczki przed entuzjazmem ludu,** goniącego za pojazdem „króla duńskiego".

Swego rodzaju sławę zdobyła sobie również Anna Duval, córka Augusta Mocnego, która w półmęskim pseudowojskowym stroju występowała publicznie na rewjach pod Mühlbergiem i w Wilanowie.

Dyskretne, pamiętnikarskie notatki wspominają też o jupe-colottetowych pomysłach imci pani Heleny I-o voto ks. de Ligne, II-o voto Wincentowej Potockiej z Niemirowa, dla której drugi mąż zbudował rezydencję w uroczej Kowalówce gdzie w półharemowych parkach produkowała **„piękna Helena"** swoje nadzwyczajne kostjumy, prawdziwe: jupe-culotte.

Najpowszechniej znanym był wybryk „mody" zastosowanej w stroju (któremby dziś nazwano sportowym), przez panią Teresę z Ossolińskich Potocką, zwolenniczkę konfederacji barskiej; imię jej rozsławiła i osławiła w Polsce piosenka: „Wczoraj królowa Cythery, żądała tylko nektaru; dziś—włożyła hajdawery, pono wyjeżdża do Baru".

A więc... wszystko to już było; **nie** było tylko aparatów fotograficznych, któreby utrwaliły obraz kostjumów **wojskowo - sportowo - kapielowych dam z** XVIII wieku.

Jakie sporty czynią kobietę wysmukłą

Teoretycy sportów, lekarze i nauczyciele gimnastyki od pewnego czasu zasypywani są licznemi zapytaniami w kwestji: „jakie sporty należy uprawiać, aby utrzymać wysmukłość ciała"?

Zrozumiałe zupełnie, iż w tej inwazji na znawców sportów prym dzierżą... kobiety. Płeć piękna uprawiająca wszelakie dziedziny sportów przedewszystkiem zainteresowana jest rezultatami nie dla ilości zdobytych rekordów, ale dla kształtowania się... linji ciała. To zagadnienie chwili" jest może z wielu względów słuszne i dlatego też w poniższym szkicu postaramy się uogólnić te sporty, które mogą odegrać „wdzięczną rolę".

Praktyka wykazała, iż ze względu na użyteczność, sporty można podzielić na kilka grup.

Zacznijmy od sportów zimowych. Np. łyżwiarstwo uprawiane intensywnie powoduje szybko krążenie krwi, nagłe skoki temperatury ciała, która waha się wówczas od 37 stopni do 40. Taki stan wywołuje wzmożoną przemianę materji, a następnie żywiołowy apetyt.

Jeżeli znów zaobserwujemy organizm pływaka to dojdziemy do przekonania, że sport pływacki w znacznej mierze wpływa na oczyszczenie skóry, świeży i zdrowy wygląd i na elastyczność mięśni.

Przed laty 10 bardzo wiele dyskutowano nad dodatniemi stronami kolarstwa. Doświadczenie wykazało, iż ten sport jest dla kobiet „niebezpieczny" w tym znaczeniu, że przyczynia się do kolosalnego rozwoju mięśni nóg i bioder, pozostawiając górną część ciała na „wolę boską", a więc może przynieść szkodliwe wyniki. Sporty takie jak tennis, hazena, lekkoatletyka i szermierka mogą być również traktowane pod kątem widzenia ich „skuteczności" na wysmuklinji.

Utarło się przekonanie, nota bene mylne, iż niektóre sporty mimo ich walorów, wpływają na otłuszczenie ciała.

To stanowisko, niektórych „wyznawców" należy w całej rozciągłości potępić. Wszystkie bowiem sporty prócz wymienionego powyżej kolarstwa, uprawiane regularnie i intensywnie, niewątpliwie spełnią swe zadanie.

I dlatego też te szeregi młodych kobiet, które wolą wykręcać kończyny dolne w zawrotnych ruchach charlestona i blackbotonna w dusznych salach dancingu w nadziei, iż w ten sposób utrzymują wysmukłość ciał, winny zrozumieć, iż tylko basen, bieżnia, czy boisko mogą być dla nich wartościowe.

Za pokojem!

12 paczek ze 128.770 podpisami.

Były podsekretarz stanu w gabinecie Mac Donalda, poseł partji Pracy, Pousonby, wręczył premjerowi Baldwinowi odezwę w sprawie pokoju, podpisaną przez 128.770 osób. Podpisy same tworzą 12 sporych pakietów.

Deklaracja brzmi: „Podpisani, w przekonaniu, że zatargi między narodami mogą być regulowane bądź zapomoca rokowań dyplomatycznych, bądź rozjemstwa międzynarodowego — oświadczają uroczyście, iż odmówią poparcia każdemu rządowi, który chciałby użyć siły zbrojnej"

Straszny wybuch amunicji pochłonął mnóstwo ofiar.

Bukareszt, 9 grudnia.

W Orawicy nastąpiła z nieznanych przyczyn eksplozja w wojskowych składach amunicyjnych. Wielu żołnierzy poniosło śmierć na miejscu, wielu odniosło rany.

Skutkiem eksplozji powstał pożar, który zniszczył 40 domów.

JERZY LUKAR

DJABLICA „POLSKIEGO MANCHESTERU"

Łódzki romans kryminalny.

11

Nitecki wzruszył ramionami i odparł:

— Malder prowadzi się bardzo solidnie...

— To niczego nie dowodzi... Każdego człowieka można skompromitować, o ile bierze się do tego umiejętnie. Nie jest to dla mnie pierwszyzna... Czy zna pan jakiś wesoły lokalik w Łodzi?

— Ho, ho, jabym nie znał... Dam panu dwadzieścia adresów...

— Chodzi mi o lepszy, elegancki lokal...

— W takim razie najodpowiedniejszy będzie domek „cioci Irmy"... Nie znajduje się on coprawda w Łodzi, ale nieco pod miastem, sądzę jednak, że to nie szkodzi...

— Naturalnie, naturalnie... Można tam zagrać także w karty?

— O, tak... U „cioci Irmy" zbiera się bogate towarzystwo...

— Wspaniale... Dwie sroki za ogon złapię...

— Wyrażaj się jaśniej — zauważył Baker.

— Zaraz wam wyłuszczę mój plan — odparł mr. Pinkerton. — Chodzi mi o to, by Maldera zwabić do domku „cioci Irmy". Tam można go upić, a potem namówić na jakieś zdjęcie z dziewczynkami. Rozumiecie, że posiadając taką fotografję, łatwo można skompromitować Maldera w oczach jego narzeczonej...

— To wszystko jest bardzo ładnie — odezwał się Nitecki — ale Malder nie pójdzie do „żółtej willi".

— Moja głowa w tem, że pójdzie — rzekł Baker. — Znam go dość dobrze i potrafię go skłonić do pójścia ze mną, gdzie tylko zechcę...

— Chyba że tak...

— Pozatem — ciągnął dalej mr. Pinkerton — będzie można go orżnąć w karty...

— Ba, on nigdy nie ma swoich pieniędzy — rzekł Olek.

Mr. Pinkerton zaśmiał się szatańsko:

— Jaki pan naiwny, panie Nitecki! Czy sądzi pan, że lecę na pieniądze jakiegoś urzędniczyny? Słyszałem, iż Malder ma zwykle przy sobie pieniądze firmowe. Zależy mi na tem, by on te pieniądze przegrał.

— Dlaczego?

— Dla bardzo prostej przyczyny: jeżeli Malder przegra nieswoje pieniądze i to, jak przypuszczam, grubszą sumę, pozostają trzy ewentualności: albo strzeli sobie w łeb, albo ucieknie, albo go aresztują. Wszystkie te ewentualności te ewentualności idą mi wspaniale na idą mi wspaniale na rękę, gdyż usuną mi tego typka w zupełności z pola...

Mówiąc to, mr. Pinkerton, zaśmiał się szczerze, gładząc z zadowoleniem swój tłusty podbródek. Spoglądał na swoich kompanów triumfującym wzrokiem.

— No, co? Dobry plan?

— Wspaniały — odrzekł Baker.

— A jeżeli jeszcze, jak mówi pan Nitecki, w „żółtej willi" zbiera się bogate towarzystwo, będzie można wygrać nieco gotówki również...

— Albo przegrać — zauważył Olek.

— Przegrać? Ha, ha, ha — zaśmiał się amerykanin. — Nigdy jeszcze nie przegrywałem.

— Ale może się panu raz noga podwinąć...

— Wykluczone. Mam niezawodny sposób, który mi zawsze zapewnia wygraną.

Tu objaśnił mr. Pinkerton Niteckiemu przeznaczenie swoich niebieskich okularów i kart z fosforyzującemi napisami. Nitecki był zachwycony i głośnemi okrzykami wyrażał swoje uznanie dla pomysłowości amerykanina.

— W takim razie — rzekł po chwili — i ja mam nie gorszy pomysł.

— Mianowicie?

— Mamy zrobić w „żółtej willi" zbiorowe zdjęcie, prawda?

— Bezwzględnie...

— Te zdjęcia mogą się nam przydać nietylko, jeżeli idzie o Maldera. Nie zapominajcie, panowie, że u „cioci Irmy" zbierają się ludzie, którym bardzo zależy na opinji. Przy pomocy tych zdjęć będzie można ich trochę poszantażować...

— Cały ten zarobek może pan sobie wziąć — rzekł Pinkerton.

— Bardzo dziękuję — odparł Nitecki — zarobię na tem niezgorzej...

(D. c. n.).

Kraj który się rozbraja.

Danja znosi zupełnie kawalerję i zmniejsza ilość swoich wojsk.

Od czasu zakończenia wojny, odbywają się ciągle konferencje międzynarodowe, na których omawiano sprawy rozbrojenia narodów. Jednakowoż praktyka wykazuje, że wszystkie państwa mówią wprawdzie o rozbrojeniu, ale w dalszym ciągu się zbroją i przygotowują nowe środki prowadzenia wojny.

Jedynie Danja jest państwem, które dobrowolnie i szczerze, bez żadnego zewnętrznego nacisku zmniejsza ilość swoich wojsk i przeprowadza częściowe rozbrojenie ze względu na to, że wydatki na wojsko i marynarkę zanadto obciążały budżet.

Najnowszy projekt duńskiego ministerstwa **wojny przewiduje zupełne zniesienie kawalerji.** Na taki krok radykalny nie odważyło się dotychczas żadne państwo. Teoretycy strategji oświadczyli, że w ten sposób cała duńska armja traci swoją wartość bojową. Jest to rzeczą zupełnie zrozumiałą, że tego rodzaju zarządzenia wywołały olbrzymie wzburzenie w przeważnej części prasy duńskiej.

Już przed trzema laty Danja chciała wogóle znieść wojsko u siebie, ale ten skrajnie radykalny projekt, który przez dłuższy czas rozpatrywany był w parlamencie kopenhaskim, nie został przeprowadzony. Obecnie zniesienie kawalerji jest niezmiernie ważnym krokiem do zupełnego rozbrojenia, proponowanego przed trzema laty. Laicy przyzwyczaili się do traktowania kawalerji jako oddziałów wojskowych o niewielkiem znaczeniu dla armji. Uważa się, że kawalerja niegdyś posiadała wartość, ale w wojnie nowoczesnej właściwie żadnego nie znajdzie zastosowania. A jednak jest rzeczą stwierdzoną, że zniesienie **kawalerji kraj czyni zupełnie bezbronnym.**

Kawalerja była i pozostać winna łącznikiem wśród poszczególnych gatunków broni, ma ona być niejako okiem wodza naczelnego. Wojsko bez kawalerji jest organizmem ślepym, który z łatwością ulega przeciwnikowi widzącemu.

Wartość wywiadowczą kawalerji potwierdziły doświadczenia wielkiej wojny. Przez jakiś czas sądzono, że służbę wywiadowczą obejmą wyłącznie lotnicy, ale potem okazało się, że awjatyka nie zawsze nadaje się do szczegółowej służby wywiadowczej. W czasie mgły, deszczu, ciemności i burzy, które nie stanowią zasadniczych przeszkód dla kawalerji, lotnik nie może dokonywać wywiadu. Lotnicy i kawalerja nawzajem się uzupełniają i w ewentualnych przyszłych wojnach wojska konne będą potrzebne.

Sądzono przez jakiś czas, że można je będzie zastąpić przez motocyklistów, ale okazało się, że motocykliści bez osłony kawalerji są wydani kompletnie na łaskę i niełaskę nieprzyjaciela. Kawalerja należy do tak zwanych lekkich wojsk. Armja bez lekkich oddziałów przypomina ślepego bojownika, który walczy ze związanemi ramionami.

A zatem zniesienie kawalerji w Danji byłoby równoznacznem zupełnemu prawie rozbrojeniu. Pozatem rzeczoznawcy wojskowi duńscy stwierdzają, że stan duńskiej floty jest obecnie opłakany. Kopenhaga jest zupełnie bezbronną, duńska flota nie zdołałaby obronić przed nieprzyjacielskim atakiem nawet wyspy Zelandji. Pozatem czas trwania służby obowiązkowej w wojsku jest tak krótki, że rekrut niczego nie zdoła się nauczyć.

Również inne państwa skandynawskie myślą o częściowem rozbrojeniu. W Szwecji **czas trwania ćwiczeń wojskowych ze 165 dni zredukowano do 140 dni.**

To zarządzenie jest omawiane bardzo żywo w pewnej części prasy szwedzkiej, która uważa za wielce niebezpieczne dla kraju, albowiem w sąsiedniej Finlandji rekruci służą 12 miesięcy na Łotwie 15 miesięcy, a w Estonji półtora roku.

20 osób zmarzło na śmierć

Mroźne zawieje śnieżne w Stanach Ziednoczonych.

Nowy Jork, 11 grudnia.

Środkowo-zachodnie stany nawiedziły silne burze, połączone z zawiejami śnieżnemi. Równocześnie okolice te ogarnęła fala mrozów.

Wiele miejscowości **jest zawianych** śniegiem i odciętych od świata.

Dotychczas stwierdzono 20 wypadków zamarznięcia w śniegu.

Ultrafioletowe promienie w szkole.

Ciekawe doświadczenie inspektora sanitarnego.

Pod kierownictwem dra Hagsta, inspektora sanitarnego szkół w Utrechcie (Holandja) dokonano w tych dniach bardzo ciekawego doświadczenia. Chodziło mianowicie o wypróbowanie nowego rodzaju szkła na szyby, przepuszczającego tak cenne dla organizmu ludzkiego promienie ultrafioletowe.

Władze szkolne postanowiły w celu zrobienia tego doświadczenia utworzyć trzy klasy chłopców i dziewcząt tego samego wieku i fizycznie podobnych. Lekcje w tych klasach miały odbywać się w pomieszczeniach o tym samym naświetleniu przez słońce oraz ściśle do siebie podobnych pod każdym względem, z wyjątkiem jednego.

Różnica polegać miała na tym, że pierwszy pokój zupełnie pozbawiony szyb, w drugim były szyby ze szkła zwyczajnego, w trzecim zaś sporządzono szyby ze szkła specjalnego, przepuszczającego zbawcze promienie ultrafioletowe.

Władze szkolne postanowiły po kilku miesiącach dokładnie dzieci wszystkie zważyć, zmierzyć i zbadać zawartość czerwonych ciałek w krwi, aby się przekonać, jaki wpływ wywarł na nie ten czy inny rodzaj oświetlenia.

Podobne doświadczenie, zrobione w jednej ze szkół angielskich wykazało, że różnica między szybami zwyczajnemi a przepuszczającemi promienie ultrafioletowe była bardzo znaczna; wynosiła bowiem po dziesięciu miesiącach: na wadze 1.49 kilograma, a w objętości w klatce piersiowej 16 i jedna czwarta milimetra; krew dzieci z klasy o szybach nowych była o 8,61 proc. bogatsza w czerwone ciałka od krwi dzieci, siedzących w klasie o zwykłych szybach, a stopień uczęszczania do szkoły był o 3,73 proc. lepszy.

„Gwiazdka" dla króla Anglji.

Olbrzymi pudding.

Wchodzą weń smakołyki z całego imperjum.

Jedyny podarunek, jaki przyjąć może od swych poddanych król angielski, jest pudding gwiazdkowy.

Przed kilku więc dniami zebrali się w londyńskim ratuszu przedstawiciele „Empire League", Towarzystwa popierania handlu z kolonjami, aby poczynić zakupy wiktuałów, potrzebnych do gwiazdkowego puddingu dla króla.

Ubrani w uroczyste stroje udali się lordowie do słynnego magazynu kolonjalnego Adelaide House i pilnie zwracali uwagę, aby smakołyki, wchodzące w skład puddingu były najlepszej jakości i pochodziły możliwie ze wszystkich kolonji angielskich.

A zatem kupiono mąkę z angielskiej pszenicy, jabłka z Australji, daktyle z Indyj, rum z Jamajki, różne owoce i korzenie z Afryki, Kanady, Nowej Zelandji itd. itd.

Wiktuały te, ważące razem 40 funtów oddano dworskiemu cukiernikowi który zrobi z nich wspaniały pudding, symbol jedności i bogactwa Wielkiej Brytanji.

Dnia 25 grudnia skosztuje król ten przysmak.

Tabela mistrzostw ligi angielskiej.

150 bramek padło w ciągu jednego dnia.

W 43 grach rozegranych ubiegłej soboty w Anglji padło ni mniej ni więcej tylko 150 bramek. Z tych gier I Liga rozegrała 24 spotkań. Pierwsze miejsca w tabeli nie uległy zmianie, ze względu na wyniki remisowe uzyskane zarówno przez Everton jak i Newcastle. Z powodu deszczowej pogody dużo widzów na zawodach nie było.

Stan tabeli I-ej Ligi jest obecnie następujący: Everton (17 gier) 24 punktów) Newcastle (17 gier, 22 punktów). Leccester City (18 gier 21 punktów), Cardiff (17 gier, 21 punktów). Ostatnie miejsca zajmują Derby County (16 gier 10 punktów) i Portmouth (17 gier i 10 punktów). W drugiej Lidze prowadzi Chelsea (17 gier, 28 punktów). Drugie miejsce zajmuje Manchester (17 gier, 22 punktów).



Polska na szerokiej arenie międzynarodowej

Szwajcarja—Polska—Czechy.

Przegląd naszych najsilniejszych rywali kontynentu w przededniu Olimpjady w St. Moritz

Narciarstwo jest jednym ze sportów, których rozwój w Polsce postępuje naprzód w wyjątkowo szybkim tempie. Podczas kiedy jeszcze w r. 1921 ze zdumieniem obserwowaliśmy 21 metr. skoki na najwyższej podówczas skoczni w Jaworzynce to dziś 35 mtr. stanowi średnią normę, uzyskiwana w poważniejszych zawodach krajowych. W biegach spotkania z najsilniejszą klasą zagraniczną przynosza nam porażki conajwyżej kilkunastosekundowe.

W ślad z podniesieniem się poziomu sportowego idzie rozwój narciarstwa wszerz i objęcie wszystkich sfer społeczeństwa, skupiających się w dwudziestu klubach Polskiego Związku Narciarskiego. Postęp jest tak wielki i niezaprzeczony, że jeżeli który sport, to narciarstwo ma szerokie szanse, aby imię polskie rozsławić szeroko w zawodach międzynarodowych.

W przyszłym roku zawodnicy polscy wystąpią po raz wtóry na Olimpjadzie zimowej. Miesiąc obecny i początek przyszłego roku zadecyduje więc ostatecznie, czy zajmiemy tam stanowisko, które zwróci uwagę świata sportowego na nasz kraj. Jak we wszystkich przejawach życia tak i w sporcie dokonywa się ciągła ewolucja i nowe ustosunkowanie się sił wzajemnych. Nie od rzeczy będzie więc w tym ostatnim miesiącu przed Olimpjadą zorjentować się co do poziomu narciarstwa w krajach europejskich w porównaniu z Polską. O wynikach nie decydują bowiem talenty poszczególnych zawodników, ale systematyczna praca danego społeczeństwa i jego kultura sportowa, której kwiatem są właśnie całe szeregi zawodników — pisał znakomity narciarz i publicysta sportowy, Adam Krzeptowski, u schyłku ubiegłego sezonu narciarskiego. Chcąc zorjentować się w rozwoju sportu narciarskiego zagranica zróbmy kolejno przegląd naszych rywali kontynentu. Zacznijmy od najsilniejszych.

Na pierwszym miejscu postawić tu musimy Czechosłowację, której zawodnicy od lat trzech są niezwyciężeni w kraju, a przy występach zagranicznych zdobywają mistrzostwa Niemiec, Szwajcarji, Austrji i Polski. Do najsilniejszej klasy czeskiej należą: Wende mistrz Polski na rok 1927, bracia Nemetzky Józef i Adolf i nowowschodząca gwiazda Hans Mitlöhner. Oprócz nich posiada Czechosłowacja szereg pierwszorzędnych sił w biegu kombinowanym, jak Bim, Koldowski i inni. Z poważnych groźnymi współzawodnikami pozostaną dla nas: Wende, obecnie bodaj najlepszy skoczek europejski, który jedynie w czasie Olimpjady w r. 1924 zdołał zdystansować kilku Norwegów, oraz Ottokar Nemetzky, fenomenalny biegacz. Gwiazda tego ostatniego zbladła znacznie z chwilą, kiedy w roku ubiegłym Józef Bujak uzyskał na dystansie 19 kilometrów czas zaledwie o 6 sek. gorszy zaś dwaj inni biegacze polscy: Władysław Czech i Andrzej Krzeptowski II — o niecałą minutę. Faktycznie więc jedynym naszym silnym przeciwnikiem, który stoi o cała klasę wyżej — pozostaje Wende i jego popisy na wielkiej skoczni w Zakopanem upewniły nas o tem. Jako silni w biegu kombinowanym przychodzą: Józef Adolf, Bim i Hans Mittlöhner, którzy przeciętnie równają się naszej najlepszej klasie. Ponieważ jednak ogół narciarzy czeskich stoi na znacznie niższym poziomie technicznym od naszej pierwszej a nawet drugiej klasy — pozostaje więc zaledwie kilku wyżej wymienionych, a z tych niezawodnymi są tylko Wende i mniej Nemetzky. Przy występach masowych przewaga z naszej strony nie jest wykluczona.

Na drugiem miejscu stoi Szwajcarja. Doświadczenia lat ubiegłych nauczyły nas, że Szwajcarzy są bardzo silni w skokach, natomiast w biegach nie przedstawiają dla nas przeciwników, z którymi trzebaby się zbytnio liczyć. Dotyczy to specjalnie biegów płaskich t. zw. „lang-lauf" — dowodem czego mogą być konkursy w Pontarlier w r. 1926, gdzie wszyscy nasi zawodnicy ustąplili miejsca przed Szwajcarami. Za najlepszego skoczka uważa się Oesteruda Oele, norwega osiadłego stale w Szwajcarji. Zdobył on w roku ubiegłym kilka pierwszych miejsc, podobnie w r. b. nazwisko jego figuruje na pierwszych miejscach tabeli zwycięstw. Trochę słabsi są: Rubi, Trojani, Brunner Hans Walter oraz Miller Robert. Klasa skoczków szwajcarskich zasługuje na specjalną uwagę. Znać u [illegible] długoletni trening wypracowany i udoskonalony do najwyższych granic opanowania lotów, wobec których nasze skoki w zawodach krajowych przedstawiają się zgoła jak nieśmiałe próby dziecinne. Rozmach i brawura cechują skoki całej masy zawodników szwajcarskich nie wyłączając junjorów. To, co widziano na wielkim międzynarodowym konkursie, w Wengen jest dla nas narazie ideałem nieosiągalnym. Dość wpomnieć, że pierwsze skoki w konkursie dochodziły do 41 mtr. i osiągały u 7 zawodników długość ponad 50 mtr. Na innym konkursie w Grindenwald junjorzy uzyskiwali długość 35 mtr. w doskonałym stylu, którego pozadrościć by im mógł śmiało niejeden z naszych najlepszych narciarzy.

Jasno z tego wynika, że o ile kilku czechów przewyższa znacznie klasę naszych zawodników, o tyle w Szwajcarji mamy zwartą masę silnych przeciwników, których pokonać w danej chwili byłoby dla nas niepodobieństwem. Wymaga to u nas wielkiej jeszcze pracy i podniesienia się poziomu sportu, gdyż nawet ewentualne sukcesy pozostaną zawsze dziełem przypadku lub chwilowego szczęścia, co nie jest wcale zasługą — Wziąwszy pod uwagę bieg kombinowany (18 klm. i skoki) szanse nasze wzrastają, gdyż w biegach długich bodaj górujemy zaś w biegach zjazdowych wcale nie ustępujemy tym dzieciom gór. W biegach patrolowych Szwajcarja jak dotychczas jest niepokonana i na ostatniej Olimpjadzie pokonała nawet patrol finlandzki, którego zwycięstwo zdawało się nie ulegać żadnej wątpliwości.

Humor sportowy.

(Podsłuchane na łódzkich boiskach).

FANATYCY.

Dwaj zwolennicy klubów rozgrywających mecz (ibice) rozpoczynają w loży rozmowę:

Tyrusta: Jaka jest obecnie najlepsza drużyna w Łodzi?

Ł. K. S-iak: Twierdzę, że Ł. K. S.

Turysta: A ja mówię, że Turyści.

Ł. K. S-iak: Uważaj się pan za spoliczkowanego. (Słychać przytem głośny trzask, jak gdyby odgłos strzału karabinowego). Na, jaka jest najlepsza drużyna?

Turysta: Poco się pan pyta, przecież ja mam także drugi policzek.

Ł. K. S-iak odwraca się od swego sąsiada, który opuszczając lożę woła z dołu: „Turyści" — mimo wszystko.

HANDICAP.

— Wiecie dlaczego ogólny faworyt przegrał w biegu na 100 metr.?

— No niby dlaczego?

— On był przetrenowany.

— Nic podobnego. O ile zdołałem stwierdzić był on niedysponowany ze względu na zaburzenia żołądkowe.

— Otóż i właśnie dlatego całą noc przed zawodami... biegał.

Zdrowotność sportów zimowych.

Na łyżwach, nartach i saneczkach używaj dowoli a zyskasz zdrowie i zahartujesz mięśnie.

(Wywiad „Expressu" z wybitnym lekarzem).

Chcąc poinformować naszych czytelników o wartości sportów zimowych, zwróciliśmy się do jednego z wybitniejszych lekarzy, którzy oświadczył nam:

— Sporty zimowe pod względem higjenicznym zajmują pierwszorzędne miejsce. Przebywanie na wolnem powietrzu w świetle słonecznym, w atmosferze pozbawionej kurzu, już samo przez się czyni człowieka zdrowym. Nadto uprawianie w tych warunkach przyjemnego i niepozbawionego walorów wychowawczych ruchu, jest zabawą którą jak najwięcej zalecać należy zarówno rozwijającej się młodzieży, jak i osobom dorosłym obojga płci.

Na pierwszem miejscu należy tu postawić

sport łyżwiarski

a to ze względu na łatwość uprawiania go. Niewielki teren jest tu wystarczający. Rzeka, staw, plac zalany wodą. Mróż hartuje zdrowie i zabezpiecza go od zaziębień wbrew mniemaniu matek, że na ślizgawce dzieci się zaziębiają. Jazda zwykła, a jeszcze więcej figurowa jest ponadto

wszechstronnem ćwiczeniem fizycznem,

wyrabia zręczność i nie wyczerpuje sił. Jeżeli do tego dodamy możność uprawiania na lodzie zawodów i gier, jak np. hockey, zrozumiemy podstawy powodzenia tego sportu. Żałować należy, że tak rzadko na lodzie spotyka się ludzi starszych, dla króych sport ten jest przedewszystkiem odpowiedni ze względu na łatwość jego wykonania.

Narty,

które coraz więcej zyskują uznania w życiu sportowem, są już sportem trudniejszym. Utarło się bowiem mniemanie, że narty wymagają terenów górskich, które jedynie dla narciarza przedstawiają wiele sposobności do najefektowniejszych popisów, zjeżdżanie na pochyłościach, skoków itd. Śmiało można twierdzić, że niema sportu, któryby tak jak narciarstwo wyrabiał u sportowców

siłę, zręczność i odwagę.

Ale i na płaszczyźnie narty nie tracą swej wartości i uroku, dowodem tego jest chociażby zeszłoroczny raid studentów państwowego instytutu wychowania fizycznego, którzy na nartach jadą od północnych granic Rzeczypospolitej do północnych granic Rumunji, czyli około tysiąca kilometrów. Podziwiać należało zapał i wytrwałość tych młodych ludzi, borykających się z niewygodnym terenem i innemi przeszkodami, a jednak posuwających się naprzód. To już nie zabawa, ale szkoła hartu ciała i ducha.

O sanczkowości

można powiedzieć jedynie, że jest to przyjemna i zdrowa zabawa dla młodzieży, zaś o ile saneczki należy wciągać z powrotem na górę. Co się tyczy niebezpieczeństw, to są one te same, jakie występują przy każdym szybkim ruchu; można upaść i potłuć się — można się narazić i na większe uszkodzenie ale są to rzeczy, któremi życie raczy nas na każdym kroku. Jeżeli zaś wziąć pod uwagę wielką dodatnią zdrowotność sportów zimowych, to komplikacje które tu wystąpić mogą schodzą na dziesiąty plan. Szkoda przeto tylko, że sporty te nie znajdują u nas takiego rozpowszechnienia, na jakie w zasadzie zasługują — kończy nasz rozmówca.

Niesportowy czyn d-ra Peltzera.

Słynny lekkoatleta niemiecki zamierza w najbliższych dniach wystąpić w barwach klubu nowojorskiego.

Dużą wrzawę wywołał w Niemczech wyjazd dra Poltzera do Ameryki. Poltzer jako rewolucjonista — temi słowy nazwać należy ostatnie wystąpienie znakomitego lekkoatlety. Jak już niejednokrotnie donosiliśmy, nosił się od dłuższego czasu Peltzer z zamiarem wyjazdu do Ameryki.

Mimo to postępowanie jego w stosunku do swego macierzystego klubu jak i Związku było zgoła correct, gdyż b. często, choć to kolidowało z jego zajęciami zawodowemi, występował na najrozmaitszych bieżniach, przysparzając dużo sławy barwom Rzeszy. Do ostatniej też chwili nikt nie przypuszczał, by Peltzer wyłamał się z pod rygoru. I rzeczywiście jeszcze 22 listopada Peltzer wygłosił w Monachjum b. interesujący odczyt p. t. „Dusza i sport". w którym na zakończenie mówił o bliskiej olimpjadzie, gdzie dołoży wszelkich starań, ażeby godnie zaprezentować sport niemiecki. Tymczasem 25 listopada dr. Peltzer pożegnawszy się tylko z najbliższymi opuścił Niemcy, udając się na okręcie „Berlin" do upragnionej ziemi.... Ameryki.

Ten nadspodziewany krok Peltzera wprawił w formalne osłupienie całe sportowe Niemcy, które doskonale zdają sobie sprawę ze straty, tak fenomenalnego zawodnika. Jak donoszą pisma niemieckie, Peltzer zamierza już w najbliższym czasie występować w barwach jednego z nowojorskich klubów.

A biedny Zw. Niemiecki myśli i debatuje nad tym, jaką karę nałożyć na niesfornego... doktorka.

Dwa tygodnie aresztu za knock-out.

Jak słynny tennisista Koželuch dostał się do więzienia

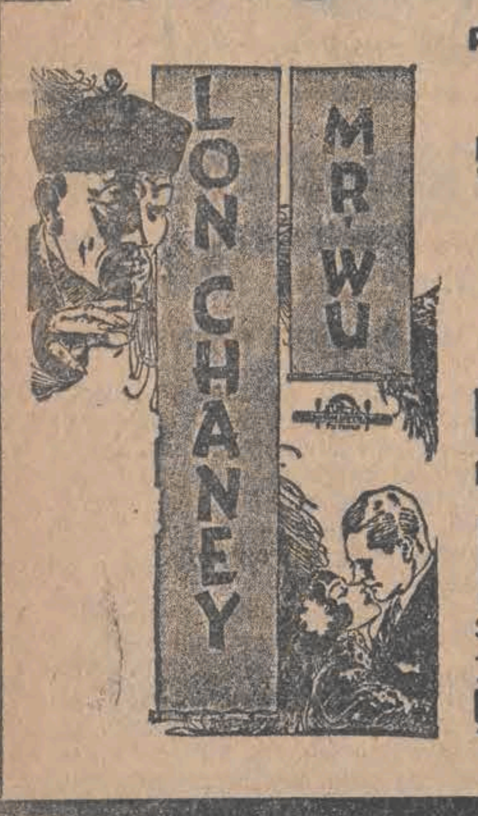
Jan Koželuch, jeden z najznakomitszych tennisistów zawodowych, będąc w towarzystwie żony i kilku przyjaciół w pewnym barze w Pradze, ostro skarcił usługującego kelnera za nieodpowiednie zachowanie się. Obrażony kelner wezwał wachmistrza policji, który bez żadnego pardonu siłą chciał zaciągnąć mistrza na posterunek. Koželuch, zachowując spokój oświadczył, iż jedynie autem może udać się do komisarjatu. Wachmistrz jednak, nie wdając się w dalszą dyskusję, zamierzał w dalszym ciągu zmusić do pójścia piechotą.

Wówczas Koželuch, przyjąwszy pod stawę walczącego boksera, kilkoma wspaniałymi directami powalił olbrzymiego wachmistrza... knockout. Zebrana publiczność poznawszy swego ulubionego tennisistę, zgotowała mu huczną owację. Nieprzytomnemu policjantowi przyszedł sukurs w postaci... plutonu policji, który rozpoczął regularne oblężenie osoby Koželuha. Zagrożony mistrz nie czekając na atak, pierwszy rozpoczął ofenzywę, rodzielając na prawo i na lewo błyskawiczne sierpowe i directy. Policja uzbrojona w gumowe pałki zwyciężyła w końcu Koželuha i z tryumfem odprowadziła go na posterunek.

Natychmiastowa interwencja członka Zw. Tennisowego dr. Justa nie odniosła skutku, gdyż komisarz policji zamierza zatrzymać Koželucha na przeciąg 2 tygodni za pobicie funkcjonarjusza podczas pełnienia przezeń obowiązków służbowych!

CASINO — Dziś powtórzenie premjery!! — CASINO

Potężne arcydzieło filmowe według wstrząsającego dramatu angielsko-chińskiego pod tyt.



„MANDARYN WU"

Motto: Spojrzyjmy za tajemniczy chiński mur, dzie się tam kłębi nam etnoscie, dzikiego okrucieństwa i skostniałego konserwatyzmu który przetrwał wieki wraz z cudowną mądrością Kon-fu-tse.

Romans pięknej chinki z anglikiem. Cienie przodków żądają zemsty i krwi. Miłość matki i problemat wierności

ROLĘ TYTUŁOWA gra potężny aktor o tysiącu twarzy mistrz charakteryzacji i siły wyrazu

LON CHANEY

niezapomniany „Upiór w Operze"

Sekundują mu niepoiów-nane gwiazdy ekranu Renée Aurée, Luiza Dresser, Gertruda Olmsted

Ilustracja muzyczna w wykonaniu orkiestry symfonicznej pod dyr. p. Leona Kantora

Początek przedstawień o 4.30 w sobotę i niedzielę o 1.30.

KINO-TEATR **„IMPERJAL"**

Początek seansów o g. 2, 4, 6, 8 i 10 w.
W soboty niedziele i święta o godz. 12, 2, 4, 6, 8 i 10 wiecz.

SALA OGRZANA
ORKIESTRA POWIĘKSZONA.

Dziś i dni następnych „film nad filmy"

„NIBELUNGI"

II-ga serja i zakończenie **„Krew za krew"** aktów 10.

Ceny miejsc do godz. 5 po poł. 50 gr. 60 gr. i 75 gr., od godz. 5 po poł. 75 gr. 1.— i zł. 1,50

OKAZJA!

Przy ul. Ogrodowej 26 w podwórzu II piętro u A. PRZYBYCINA

można dostać obrazy oleodruki i ręczno malowane oraz lustra na dogodnych warunkach a mianowicie: obraz w cenie zł. 40 za wkładem zł. 6 ratami tygodniowemi po 3 zł, od zł. 100 za wkładem zł. 10 ratami tygodniowemi po zł. 4 lustra w cenie od zł. 55 do zł. 110 za wkładem zł. 10 po zł. 5 tygodniowo. Można dostać w cenach od zł. 15 do zł. 6. Tamże oprawa portretów.

Polecamy się Szanownej Klijenteli.



Na sezon zimowy

konstantynopolską

Chałwę

znaną ze swej dobroci i jakości przedwojennej oraz RACHAT-ŁOKUM i inne słodycze

„BUZA"

poleca
Z. Aucielewicz
8 Narutowicza 8

PERFUMERJA J. DRUKERA

ZAWADZKA 11

poleca na **nadchodzące święta bogaty wybór:** perfum i kosmetyki krajowej i zagranicznej po cenach konkurencyjnych

---

Napisz do mnie!!



Światowej sławy psycho-grafolog Szyller-Szkolnik, redaktor pisma „Świt", opowie Ci kim jesteś, kim być możesz? Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby, zakomunikuj imię, rok miesiąc urodzenia kawaler, żonaty, wdowiec ilość osób najbliższej rodziny. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet wad, zdolności, przeznaczenie jak również horoskop słynnego medium H-lle Evigny. Wszystkim czytelnikom „EXPRESSU WIECZOR." analizę wysyła się na otrzymaniu tylko 2 złotych (zamiast zł 5). Na przesyłkę załączyć znaczki pocztowe. Osobiście przyjmuje 12—7. Protokóły odezwy podziękowania najwybitniejszych osób stolicy. Warszawa. Psycho-Grafolog Szyller-Szkolnik. Redakcja „Świt". Nowowiejska 32 m. 6, róg Marszałkowskiej.

P. S. Niniejsze ogłoszenie wyciąć i załączyć do listu

NAJPIĘKNIEJSZE PANIE

używają perfum kosmetyki tylko z Największej Konkurencyjnej Perfumerji

S. BUCHWAJCA

Piotrkowska 22. Tel. 31-43.

LECZNICA

lekarzy specjalistów gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.

Piotrkowska 294, tel. 22-80

przy przystanku tramw. pabjanickich przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście. Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen, elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

„RADIO" GUM..?

Najlepsza marka światowa

Na raty i za gotówkę!

Na wypłatę po 5 zł tygodniowo sprzedaję otomany, kozetki, materace, tapczany oraz krzesła

Lewkow cz. Konstantynowska 24.

Ci, którzy nie tańczą

mogą się nauczyć w najkrótszym czasie najnowszych tańców wyłącznie u **Sz. Rybowskiego** w prywatnem mieszkaniu przy ulicy Kilińskiego № 165. prawa oficyna. 18

Pracownia Abażurów

przy Zakł. elektr. „PŁOMIEŃ" Plac Wolności 6, wł. L. Parzenczewski. Poleca abażury najnowszych modeli. Wykonanie solidne! Ceny niskie! Poszukiwani Praktykanci!

Ważne dla panienek

3 miesięczne kursy wieczorowe kroju szycia, modelowania i pasowania kończą się 5 b m. Zapisy dla nowych kandydatek do nauki będą odbywały się od 5.1 do 5.1.8 r. po 15 zł. miesięcznie tylko dla niezamożnych. **F. Grynblat** Zeromskiego 9 m 63

BIURALISTA

z długoletnią praktyką w urzędzie obeznany dokładnie z biurowością wszelkiem czynnościami w podobnem przedsiębiorstwie **poszukuje odpowiedniego stanowiska.** Pierwszorzędne referencje. Oferty sub. „L. 100" w adm. „Republiki" 30

Chłopiec do terminu

może się zgłosić do introligatorni Zielona 27.

CHOROBY WĄTROBY
I PRZEMIANY MATERJI
KAMIENIE ŻÓŁCIOWE
LECZY
CHOLEKINAZA
H. NIEMOJEWSKIEGO

WARSZAWA NOWY ŚWIAT 5 tel. 504 96
Żądać w aptekach i składach aptecza.

Dr.
ST. BIBERGAL

MONIUSZKI 11 — Tel. 63-22
Choroby skórne i weneryczne.
elektroterapja.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 wiecz.

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p.

przyjmuje do reperacji.

ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro.

Tanio, bo w prywatnem mieszkaniu

CH. BESSER

Łódź, Piotrkowska 82, tel 11-49.

Wykonuje palta, kostiumy oraz futra podług najnowszych modeli. Ceny umiarkowane

---

Doktór
P. KLINGER

Piotrkowska 51 II p. fr.

Choroby weneryczne, skórne i włosów

Przyjmuje od 9—12 i 5—8.
Panie od 4—5
W niedziele i święta od 10—12

Lekarz-dentysta
F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 2—7 wiecz.

Lekarz-dentysta
Jakób Rotenberg

Al. Kościuszki 22
(Piotrkowska 79 II brama)
tel. 64-24.
Godz. przyjęć 9 r.—7 w.

Dr. med.
S. Lewkowicz

Chor. skórne weneryczne płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52
Przyjmuje od 9—1 i od 5—8. Dla pań do 4 — 5.
Dla niezamożnych

Ceny lecznic.

Zagraniczne piani no pianola) sałonik i łomanę mo-kietową sprzedam. Główna 31 m. 5.

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekułowicza. Warszawa Żórawia № 42. Kursa wyuczają gruntownie: buchalterji rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa angielskiego, francuskiego niemieckiego. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów

---

Akuszerka Pipikowa. Piotrkowska 132 przyjmuje i zamówienia oraz masaże. pl

---

Jadąc tramwajem 6.12 wieczorem w stronę Górnego Rynku wypadła laska hebanowa ze srebrną rączką. Znalazcę uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem Południowa 28 m. 23 zakład fotograficzny

---

Przyjmuję do tresury psy wszelkiej rasy od 5 miesięcy d roku. Radogoszcz Szosa Zgierska 45 A. Speckhert.

Młodego zdolnego elektromontera poszukuję od zaraz. Zgłosić się inż. L. Nikodem Przejazd 46 I piętro. 12

Miód

czysto pszczelny, pod gwarancją spożywczo leczniczy, naile szej jakości, tegoroczny, wysyła o cenach reklamowych za pobraniem poczt:
3 kg.—10 80 zł.
5 kg. - 14 80 zł.
10 kg. — 27 — zł.
20 kg. — 50.— zł.
wraz z opłata pocztową i blaszkami **Arnold Kleiner,** Podwołoczyska ul. Mickiewicza 51 (Małop.)

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 10 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-21, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin: pe tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. Druk „Republiki", Piotrkowska 49. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grabczak.